

Gra wokół wykluczenia Fideszu z EPP

Łukasz Frynia, Ryszarda Formuszewicz

4 marca przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej (EPP) Joseph Daul poinformował o rozpoczęciu procedury, która może doprowadzić do zawieszenia lub wykluczenia Fideszu z ugrupowania. Wniosek w tej sprawie, poparty przez 13 partii z dziesięciu państw, będzie rozpatrywany przez Zgromadzenie Polityczne EPP 20 marca. Dotychczas za wykluczeniem Fideszu opowiedziały się partie, które w 262-osobowym gremium mają 58 delegatów, natomiast partie, które mają 48 delegatów, stanęły w obronie partii Viktora Orbána (m.in. francuscy Republikanie i Forza Italia) – decyzja zapadnie poprzez głosowanie bezwzględną większością głosów. Stanowiska w sprawie Fideszu nie przedstawiła niemiecka CDU, z przewodniczącą której 27 lutego rozmawiali bliscy współpracownicy premiera Orbána. Kilka dni później premier Orbán w wywiadzie dla niemieckiej gazety „Welt am Sonntag” nazwał członków EPP dążących do wykluczenia Fideszu „pożytecznymi idiotami” lewicy. Równocześnie zapowiedział wycofanie rządowej kampanii medialnej, w której krytykowany jest przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker (polityk EPP). Obietnica ta nie została dotychczas spełniona. 5 marca w niemieckim tabloidzie „Bild” przewodniczący grupy poselskiej EPP, wiceprzewodniczący CSU Manfred Weber przedstawił Fideszowi trzypunktowe ultimatum (zaprzestanie antyunijnej kampanii billboardowej, przeproszenie członków EPP i zapewnienie funkcjonowania Uniwersytetu Środkowoeuropejskiego w Budapeszcie, CEU). Jeżeli Fidesz nie wypełni go do końca marca, rozłam między EPP a węgierską partią ma stać się faktem.

Komentarz

- Przyszłość Fideszu w EPP zależy przede wszystkim od rezultatu dyskusji w szeregach CDU i CSU oraz gotowości Budapesztu do ustępstw. Zaostrzenie sporu wokół członkostwa Fideszu w EPP stanowi dla niemieckiej chadecji, a przede wszystkim współpracującej z Węgry bawarskiej CSU, istotne zakłócenie kampanii przed wyborami do PE. Zarzut zbyt długiego tolerowania polityki Orbána utrudnia Weberowi starania o objęcie stanowiska przewodniczącego Komisji Europejskiej. Weber chce wizerunkowo zdystansować się od Orbána, ale nie kosztem spójności EPP. Dlatego niedługo po tym, jak przedstawił Fideszowi ultimatum, zaproponował takie rozwiązania, które pozwolą Węgrom na spełnienie jego żądań bez istotnych strat wizerunkowych (np. poprzez wsparcie bawarskiego uniwersytetu w utrzymanie funkcjonowania CEU na Węgrzech). Weber zmuszony jest też uwzględniać głosy najbardziej liberalnego skrzydła EPP, którego przedstawiciele, w przypadku pozostania Fideszu w EPP, mogliby po wyborach do Parlamentu Europejskiego przejść do liberalnej frakcji ALDE.

- Wykluczenie Fideszu z EPP zapewne skłoniłoby Orbána do próby powołania nowej frakcji w Parlamencie Europejskim wraz z PiS, austriacką FPÖ i włoską Ligą. Węgierski premier mówi o takiej możliwości od kilku miesięcy, ale wolałby podjąć decyzję po wyborach europejskich. Oficjalnie Orbán przekonuje, że jego ambicją jest pozostanie w EPP i przesunięcie ugrupowania z centrum na pozycje konserwatywne. Niezależnie od decyzji w sprawie Fideszu konflikt z częścią EPP nie stanowi zagrożenia dla pozycji partii Orbána na Węgrzech. Utrzymanie się w EPP zostanie przez prorządowe media zaprezentowane jako sukces Fideszu i jego wizji Europy, z kolei wykluczenie jako pyrrusowe zwycięstwo lewicowo-liberalnych sił proimigranckich związanych z George'em Sorosem. Obrona Węgier i Europy przed nimi jest głównym motywem kampanii wyborczych i przekazu medialnego Fideszu od 2015 roku.